



## RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

### a) Z czasopism amerykańskich.

*Annals of Archaeology and Anthropology, issued by the Liverpool Institute of Archaeology.* Liverpool. Vol. 1., nos. 1—2 (September 1908), nr. 3 (November 1908). Stron 1—48, 49—96. Rocznie 10 szylingów.

Nowe to pismo wydaje J. L. Myres, profesor geografii klasycznej w uniwersytecie liwepulskim, przy współpracownictwie swoich kolegów: Barnarda (prof. archeologii średniowiecznej), Bosanqueta (prof. archeologii klasycznej), Frazera (antropologia społeczna), Ganna (archeologia Ameryki środkowej), Garstanga (archeologia ogólna), Milnego (numizmatyka), Newberry'ego (egiptologia) i Pinchesa (assyriologia). Pismo jest organem Instytutu Archeologicznego, założonego w r. 1904, znajdującego się pod protektorem księżnej Henrykowej Battenbergowej, a pod prezydencją Earla of Derby i jego małżonki. Do wiceprezydentów należą m. in. znakomici uczeni Evans i prof. Sayce, honorowym sekretarzem jest prof. Garstang. Instytut liwepulski prowadził już wykopaliska w ang. Hondurasie, Egipcie, Azji Mniejszej i południowej Syrii; corocznie urządza wykłady, a niniejsze „Roczniki“ są nowym objawem pożytecznej jego działalności. Treść wydanych zeszytów jest obfita i pouczająca. Garstang zamieścił opis swej podróży po Azji Mniejszej, podając odkryte przez siebie napisy chetyckie i rzymskie, jakoteż frygijski, który według Myresa jest dokumentem sławnego króla Midasa z VII. przed Chr. Newberry, Małgorzata Murray i prof. Petrie ogłaszają przyczynki egiptologiczne, Milne pisze o monetach miedzianych epoki ptolemejskiej, Garstang zdaje sprawę z głośnej pracy Wincklera o Boghaz - Keui. Pinches i Sayce omówili tabliczki kapadockie z napisami klinowymi, nale-

żące do Instytutu liwerpulskiego. Peet rozprawia o narzędziach kamiennych z Breonio Veronese, które (str. 89) są podobne do zabytków z „Mauikow caves near Krakau“ (!): chodzi oczywiście o nasz Mułków.

Kair

Tad. Smol.

*Twenty-Sixth Annual Report of the Bureau of American Ethnology to the Secretary of the Smithsonian Institution.* 1904-1905. Washington, Government Printing Office 1908. 8-ka wielka, str. 512 i wiele tablic.

Kiedyż u nas zapanują podobne stosunki, jak w tej „prozaicznej“ Ameryce, gdzie badania ludoznawcze odbywają się z ramienia rządu, systematycznie i na wielką skalę! U nas ta nauka postępuje li tylko dzięki dobrej i bezinteresownej woli garstki, tam za Oceanem pracuje nad folklorem cały sztab uczonych, mający i fundusze na badania i poparcie władz i pewnośc ogłoszenia poszukiwań. A co za wydawnictwa! dość spojrzeć na nowy tom instytucji smitsońskiej, dwudziesty szósty z rządu, wydrukowany i oprawny wytwornie, ozdobiony mnóstwem rycin i tablic, przedewszystkiem zaś bogaty treścią pierwszorzędnej wartości. Oczywiście tworzywo zawarte w tej księdze zajmie głównie amerykańistów, badaczy Indian amerykańskich. Prócz obszernego wstępu, będącego sprawozdaniem z dwuletniej działalności komitetu — znajdujemy tu dwie okazałe monografie: Franka Russella o Indianach Pimańskich i Johna Swantona o warunkach społecznych, wierzeniach i języku plemienia Tlingit. W rozbiór tych prac nie wchodzę; jeżeli o dziele smitsońskim zamieszczam notatkę w „Ludzie“, to czynię to w przekonaniu, że warto wciąż patrzeć na ogrom twórczości cudzoziemskiej, aby w porównaniu z naszym ubóstwem znaleźć pobudkę do roboty żywszej i doskonalszej.

T. Smol.

#### b) Z czasopism francuskich.

*Revue des Études Ethnographiques et Sociologiques.* Nry 6-7, 8, 9-10. Czerwiec - Październik 1908. Str. 321—480.

Fernand Gand z Paryża omawia organizację polityczną ludu Mandża w Kongo. Redaktor van Gennep, nawiązując do artykułu p. Ganderfroy-Demombynes o lingwistyce i socjologii (p. Lud 1908, str. 311), zajmuje się językami specjalnymi kast, zawodów i zgromadzeń, a w ciągu rozprawy swej przytacza pracę Sieroszewskiego o Szamanizmie u Jakutów (*Revue de l' Hist des religions* 1902). A J. Reinach wyciąga wnioski z gramatycznej odbudowy pierwotnych tekstów biblijnych o walce Jahwego z Jakóblem i Mojżeszem: pada stąd światło na początki obrzezania. Ryszard Gottheil z Nowego Jorku przedstawia dzieje instytucji kadich; Herman Beyer z Texas pisze mitologiczne studjum o meksykańskim bogu Ksiuhtesutli; Pantusof z Turkestanu daje opis pewnej świątyni chińskiej. Nadto znajdujemy dalsze ciągi rozpraw A. Bela o ludności mużułmańskiej Tlemsenu i Delafosse'a o plemieniu Siena albo Senufo. W dziale rozbiórów Ernoni omawia Ewangelie Synoptyczne Loisy'ego, uważając poznanie i rozważenie tego dzieła za konieczne dla wszystkich,

którzy zajmują się krytyką i egzegezą Nowego Testamentu. Z innych rozbiorów wymienia René Dussaud'a o znakomitem wydawnictwie ks. Musiła (*Arabia Petraea*) i René Basseta o zbiorze przysłów żydowskich Ignacego Bernsteina 2 wydanie, Warszawa 1908). Śród zapisków bibliograficznych uwzględniono przyczynek p. Wasylewskiego w sprawie wampiryzmu, drukowany w „Ludzie”. Przegląd przeglądów i kronika uzupełniają treść bardzo bogatych zeszytów.

Kair.

T. Smol.

*Romania. 37-e année (1908)*. Paul Meyer (str. 160) ocenia P. Sébillota, *Le folk-lore de France, tome 4: Le peuple et l'histoire* Paris 1907. Ostatni tom tego znakomitego dzieła, poświęcony jest stosunkowi ludu do dziejów, a więc wierzeniom związanym z pewnymi budowlami, orsz podaniem i pieśniom, mającym historyczny podkład, więc użto wybitne dziejowe postacie, jużto ważne zdarzenia.

A. Fischer.

### c) Z czasopism niemieckich.

*Zeitschrift des Vereins für Volkskunde 18. Jahrgang. 1908 Heft IV.*

Przegląd nasz należy zacząć od tego czasopisma choćby dlatego, że poświęca ono bądź co bądź wiele miejsca polskiemu folklorowi. Wśród bogatego materiału, składającego się na ośmnasty rocznik tego pisma, zwraca uwagę nasza notatka R. Fr. Kaindla: *Beiträge zur Volkskunde des Ostkarpathengebietes* (5. *Moderne Zauberer*. 6. *Die Eigenschaften einiger Tiere*), w której notuje on ostatnie wypadki znachorstwa wśród huculów i przytacza dosłowny tekst podręcznika do znachorstwa, noszącego tytuł „O cnotach niektórych zwierząt”, a sporządzonego w r. 1824 przez przybyłego do Polski Kurlandczyka, Józefa Bensdorfa. — W dziale sprawozdań z prac, dotyczących słowiańskiego ludoznawstwa, Aleksander Brückner daje przegląd prac polskich i czeskich (str. 203—214). Zeszyt IV. rozpoczyna ciekawe studyum Paula Sartori: *Das Wasser im Totengebrauche*. Autor wskazuje na powszechne wierzenie ludowe, że woda ma cudowną moc uchronienia od złego tak zmarłego jak pozostałych przy życiu. Stąd rozpowszechniony jest zwyczaj mycia zwłok wodą, ciepłą lub zmieszaną z wódką, octem czy ziołami. Czynność tę spełniają szczególnie wyznaczone do tego osoby, lecz muszą przytem zachowywać wielkie środki ostrożności, by uniknąć nieszczęścia; równie zaś wielka ostrożność wymagana jest ze względu na sprzęty, używane do mycia i samą wodę, choć posiada ona moc cudowną, czarodziejską. U niektórych ludów woda służy nie tylko do mycia zmarłego, lecz stawia się ją też obok trupa podobnie jak światło; inne zaś ludy mają tu zwyczaj wprost przeciwny i uznają wszelką wodę, znajdującą się w domu. Gdy orszak pogrzebowy wyrusza z domu, wylewa się z nim wodę, ale u innych ludów panuje zwyczaj, że orszak wszelką wodę omija. Gotowy już grób pokrapia się wodą, a po pogrzebie wszyscy uczestnicy tego obrzędu, a szczególnie strona owdowiała, muszą się obmyć, jużto zaraz, jużto po

pewnym czasie, zależnie od zwyczaju; ten sam przepis dotyczy wszystkich rzeczy po zmarłym, oraz izby, w której spoczywał. Lecz już nawet po pogrzebie stawia się naczynie z wodą, szczególnie w dzień zaduszny, by dusza zmarłego mogła się skąpać. Uwagi swoje popiera autor bardzo licznymi przykładami, co czyni studyum jego tem więcej wartościowem. Raimunda Zodera rozprawa pt. „Die Melodien zu der Ballade von der Nonne“ zajmuje się ułożeniem 44 melodi niemieckich i 10 obcych do znanej ballady „Ich stand auf einem Berge“; dzieli je na siedm grup i przytacza 2 nowe nieznanne odmianki. Luise Gerbing opisuje turyńskie stroje ludowe. — W dziale notatek i materyałów wymienić należy A. E. Schönbacha „Die Bereitung der Osterkerze im Mittelalter, M. Lemann Filhés „Ein isländisches Pfarrhaus von hundert Jahren“ i O. Pappuscha „Inschriften an Kruzifixen und Bildstöcken in Westfalen“; nowe odmianki ballady o rycerzu Ewaldzie notuje E. K. Blümmel a zbliżona do niej ze względu na zasadniczy wątek „Luiska“, którą przytacza O. Böckel. G. Manacorda zestawia niektóre włoskie osnowy ludowego motywu wdzięków niewieścich z analogicznym epigramatem Celtisa i fraszką Bebla i uzupełnia w ten sposób swoje badania nad źródłami niektórych motywów Hansa Sachsa (Studien zur vgl. Lit. gesch. VII. s. 331 i nast.). 7 nieznanach anegdotek z nad Sali przypomina sobie A. L. Stiefel, a nowe przyczynki do wierzeń ludowych zapisuje Theodora Zachariae „Das Dach über einem Sterbendem abdecken“ (Str. 442—446) i J. Boltego „Aberglaube aus Württemberg“. — Niezwykle bogaty jest dział sprawozdań. Tu należy wymienić doskonały przegląd najnowszej literatury ludoznawczej zestawiony przez J. Boltego. Ten sam autor daje recenzje z dzieł: F. Kluger, Bunte Blätter, Kulturgeschichtliche Vorträge und Aufsätze. Freiburg 1908. Deutsches Leben der Vergangenheit in Bildern. Ein Atlas mit 1760 Nachbildungen alter Kupfer und Holzschnitte aus dem 15 bis 18. Jahrhundert, mit Einführung von H. Kienzle. Jena, E. Diederichs. 1908; Paul Sébillot. Le paganisme contemporain chez les peuples celto-latins. Paris, 1908. Fritz Pradel, Griechische und süditalienische Gebete, Beschwörungen und Rezepte des Mittelalters. Giessen 1907. Robert Petsch ocenia A. Deissmanna, Licht von Osten. Das Neue Testament und die neu entdeckten Texte der hellenistisch-römischen Welt. Tübingen 1908 R. M. Meyer zdaje sprawę z książek: Troel-Lund, Himmelsbild und Weltanschauung im Wandel der Zeiten. Das Werden der Welten Leipzig 1908. Max Roediger wykazuje wielkie braki w dziele K. Wehrhana, Die Sage. Leipzig 1908. K. Michel chwali bogatą treść i przejrzysty układ K. Böckenhoffa Speisesetzungen mosaischer Art in mittelalterlichen Kirchenrechtsquellen des Morgen und Abendlandes. Münster i. W. Liczne drobne zapiski kończą różnorodną treść tego zeszytu.

*Zeitschrift für österreichische Volkskunde. XIV. Jahrgang 1908. I — VI Heft.*

Studjum A. Dachlera „Nordische Bauernhäuser“ poświęcone jest budownictwu ludowemu w północno-zachodnich Niemczech i na skandynawskim półwyspie; autor opisuje niezwykle wyczerpująco urzą-

dzenie i ozdobienie domostw, a wywody swe popiera licznymi rycinami; ciekawa rozprawka zasłużyła też w zupełności na osobną odbitkę. — A John opisuje tańce ludowe z okolic Chebu, a J. Bachmann kreśli zwyczaje ludu zamieszkującego północny zakątek Czech, szczególnie o ile wierzenia te dotyczą domu i rodziny, a więc przy sprowadzaniu się do nowego mieszkania, pieczeniu chleba i t. d. A. Kochanowska opisuje jarmark w Wyżnicy na Bukowinie (str. 199 — 207). L. Rzeszowski daje wcale dokładny obraz życia kolonistów niemieckich na zachodniej granicy Galicyi, opisuje ich zwyczaje, pieśni i narzecze, wykazując przytem i wpływ polski (str. 178 — 199).

Na bogaty dział nowych materiałów składają się: A. Stegenšek a. Grabverse aus Gonobitz (in Steiermark) und Umgebung (str. 23—29), Sagen und Märchen aus Voralberg, zebrane przez ś. p. A. Dörlera, W. Tschinkla, Volksspiele in Gottschee, O. v. Zingerle-Orkenplätze in Tirol, Singender Brunnen (str. 131), R. F. Kaindla. Deutsche Lieder aus der Bukowina, R. Andreego, Der eiserne Mann von Villach, Das Pfaffenköcheneisen, Zur Strafe des Steintragens, F. Wilhelm, Über die Strafe des Steintragens, a nadto ciekawa notatka. „Über Herkunft und Bedeutung der alten Steinkreuze, H. v. Preen Zwei Sympthiemittel aus Oberösterreich, A. Gassnera, Zwei Produkte vorarlbergischen Volkswitzes, K. Mosesa, 's Knecht'n (Das Knechten). (Eine abgekommene Drescharbeit), M. Wuttego Zaubersprüche aus Kärnten (str. 132), J. Tummy, Da Wonsavogl im Böhmerwalde (Volksbrauch zu Pfingsten). Die Sage vom „Cserpall“, E. Wesołowskiego, Die Melksteine im romänischen Volksglauben. Mama pădurei (Die Mutter des Waldes) im romänischen Volksglauben. i E. v. Hornbostel, Fragebogen über Doppelpfeifen. — Treść tego rocznika dopełnia: Ethnographische Chronik aus Österreich, Literatur der österreichischen Volkskunde i Mitteilungen aus dem Verein und dem Museum für österreichische Volkskunde.

*Studien zur vergleichenden Literaturgeschichte t. 8—9. J. 1908—9.* H. Jantzen omawia dzieło O. Böckla, Psychologie der Volksdichtung. (Leipzig, Teubner 1906). Böckel pragnie zgłębić najwewnętrzniejszą istotę poezyi ludowej, a to usiłowanie jest nicją czerwoną, przewijającą się przez wszystkie rozdziały jego pracy. Rozpoczyna swą książkę próbą określenia genezy pieśni ludowej, którą uważa za bezpośrednie następstwo silnego wzruszenia umysłowego; krzyk, zawołanie jest to zdaniem jego najstarsza postać poezyi ludowej. A zresztą o bogatej treści mogą poświadczyć nagłówki poszczególnych rozdziałów: 1) Ursprung des Volksgesanges, 2) Das Wesen der Volksdichtung, 3) Das Entstehen des Volksliedes. 4) Volksart und Volksdichtung. 5) Die Sprache der Volksdichtung. 6) Volkssänger. 7) Die Trauen und ihr Anteil am Volksgesang. 8) Die Totenklagen. 9) Stätten des Volksgesanges. 10) Lebensfähigkeit der Volksdichtung. 11) Wanderungen der Volkslieder. 12) Wettgesänge. 13) Wirkung des Volksgesanges. 14) Der Optimismus der Volksdichtung. 15) Mensch und Natur. 16) Das Gefühlsleben im Volksliede. 17) Humor und Spott in der Volksdichtung. 18) Geschichte der

Volksdichtung. 19) Das Kriegslied. 20) Hochzeitslieder. 21) Das Verschwinden der Volkslieder. 22) Ausklang. — Ciekawym nowym dokumentem dla folklorystyki porównawczej jest rozprawka J. L a u t e n b a c h a, *Verwandte Motive in Volkspoesien 1909*. Autor przytacza w przykładzie litewską dajnę, „Jazda przez most“, o junaku co spadając z konia zabija się, a nad zwłokami jego jęczą trzy łabędzie, matka jego, siostra i kochanka; kochanka biada trzy tygodnie, siostra trzy lata, matka całe życie; w innych odmiankach litewskich i w pieśni łotewskiej są to trzy kukułki. Podobna jest do niej piosnka bułgarska, „Sokół posłem“, serbska „Matka, siostra i małżonka“, przysłowie rosyjskie i pieśń nowogrecka, „Skarga matki“. Bardzo zbliżone są do siebie pieśni litewskie i łotyska, a różnolite są natomiast pieśni słowiańskie, a szczególnie nowogrecka. Do pieśni litewskiej zbliżona jest w wysokim stopniu ruska dumka o t r z e c h k u k u ł k a c h. (Rusałka dnistrowaja, u Budymi 1837. Nr. 18. str. 33). Na analogiczną do niej dumkę L. Siemieńskiego wskazał A. Zdziarski. (Pierwiastek ludowy w poez. polsk. str. 286).

*Zeitschrift für romanische Philologie 1908 XXXII. Band.*

Należy zwrócić uwagę na dzieło, które jest czemś więcej niż zwykłym katalogiem, a którego recenzję można znaleźć w ostatnim zeszycie. Mam na myśli Ramóna Menéndez Pidal: *Catálogo del romancero judío-español*. Madrid 1907. Autor nagromadził ogromny materiał i uzupełnił w ten sposób badania A. Danona, M. Menéndez, Y. Pe-layo, L. Wienera, A. Galante i Angela Pulido.

*Literaturblatt für germanische und romanische Philologie. XXX. Jahrgang (1909 Nr. 2).*

Karl Helm wskazuje na O. Meisingera. *Volkswörter und Volkslieder aus dem Wiesenthale*, Freiburg 1907. (str. 52), zbiorek cenny choć niezupełny, będący zapowiedzią dalszych prac w tym kierunku.

*Euphorion*. Jahrgang 1909. Heft I. A. Rosenbaum w bibliografii za r. 1906 zestawia też wszystkie dzieła, odnoszące się do badań nad ludoznawstwem (str. 398).

A. Fischer.

**Kencho Suyematsu baron.** *The ethics of Japan*. (Odbitka z wydawn. Smithsonian Institution, Washington 1907).

Trzy były główne źródła, które wytworzyły dzisiejszy system etyczny Japończyków, a to: szintoizm, buddyzm i konfucyanizm. Pierwszy jest wytworem rodzimym Japonii, drugi przeszedł od Hindusów za pośrednictwem Chin i Korei, trzeci zaś stanowi naukę moralności Chińczyków. Trzy te źródła spłynęły w jedną całość, nie wywołując przeciwieństw wewnątrz społeczeństwa japońskiego. O ile chodzi o ścisłość, jeden tylko buddyzm posiada znamiona wyznaniowości; szintoizm, a bardziej jeszcze konfucyanizm — są w pierwszym rzędzie systemami moralności, nauką etyki czyli dobrych obyczajów.

Najwięcej pierwiastków filozoficznych zawiera buddyzm, który zajmuje się kosmologią, mówi o życiu przyszłym i zastanawia się nad złem i dobrem poza stosunkami społeczności ludzkiej. Etyka buddyzmu podaje dziesięć zakazów, cztery nakazy i ośm dróg dobrego postępowania. Zakazy są: nie zabijaj, nie kłam, nie cudzołóż, nie rozmawiaj rozpustnie, nie czyń nadużyć zmysłowych, nie złorzecz, nie bądź podwójnego języka, nie bądź łakomy, nie bądź gniewliwy, nie miej złych zamiarów. Nakazy przykazują pamiętać: o ojcu i matce, o władcy kraju, o wszelkiej istocie żyjącej i o trzech skarbach, którymi są: Buddha, prawo, porządek duchowny. Nareszcie ośm dróg mówi: o dobrych zamiarach, dobrych myślach, dobrych słowach, dobrem zachowaniu się, dobrem życiu, o dobrej samoświadomości i dobrych pragnieniach, o dobrych postanowieniach i o dobrej współpracy. W treści swojej wszystkie te przykazania, podobnie jak etyka europejska (uwaga autora), mają przedewszystkiem charakter negatywny. Dlatego też nie mogły przyjąć się bezpośrednio na podłożu japońskim, któremu tylko nauki pozytywne są dostępne, a zatem w skutku swoim oddziaływały na etykę japońską jedynie pośrednio, przyczyniając się do wytworzenia pewnego rodzaju atmosfery moralnej.

Konfucyanizm opiera się na patryarchalnym systemie spółnoty. Poucza więc nie tylko o dobrem zachowaniu się jednostki wobec innych jednostek, ale także o obowiązkach człowieka wobec spółnoty czyli państwa. Nie zna on różnicy między władcą i władzą, nie zna różnicy między państwem a ojczyzną. Mówi o pięciu przyrodzonych związkach człowieka, a tymi są: rządca a rządzeni, ojciec (z matką) a dzieci, mąż a żona, bracia (i siostry), przyjaciele. Podkreśla dwa jeszcze inne związki, a mianowicie stosunek starszych do młodszych i nauczycieli do uczniów. Najwyższa cnota władcy nazywa się „dżen“ a oznacza najsprawiedliwsze i najbardziej ludzkie postępowanie wobec rządzonych, najwyższą cnotą rządzonego jest lojalność. Dzieci względem ojca winny zachować ściśle posłuszeństwo, względem matki czułość. Stosunek męża do żony nazywał się dawniej dystynkcyą, dzisiaj harmonią. Warunkiem przyjazni jest prawdomówność i otwartość. Uczniowie do nauczycieli powinni się odnosić tak, jak do własnych rodziców. Główne cnoty mężczyzny są: mądrość, ludzkość (dżen) i odwaga. Znamienna jest maksyma chińska: „Prawy poddany nie zna dwóch panów, cnotliwa żona nie zna dwóch mężów“. Najbardziej zasadniczymi kryteriami etyki chińczyków są jednak dwa przedewszystkiem: lojalność i miłość synowska. Znane są konfucjami-zmowi pojęcia Najwyższej Potęgi i duszy nieśmiertelnej, ale bez wyraźnych skutków praktycznych w odniesieniu do życia codziennego. Sam Konfucyusz wyraził się w ten sposób: „Nie znam jeszcze życia, jakżeż znać mogę śmierć?“ Dlatego tylko w bardzo szerokiem tego słowa znaczeniu możnaby uważać konfucyanizm za wyznanie religijne. W rzeczywistości jest on systemem etycznym, nauką moralności, religią bezwyznaniową w europejskim tego słowa rozumieniu.

Szintoizm jest rodzimą własnością duszy czy ziemi Japończyka. Jeżeli chciałoby się go uważać za wyznanie, w takim razie ma dużo podobieństwa z kultami dawnych Greków i Rzymian. Jak one, nie zna za-

łożyciela ani dogmatów, a wyrósł z tradycji i obyczajów narodowych. Uznaje wprawdzie nieśmiertelność duszy i wierzy w Potęgę nadprzyrodzone, ale głównie opiera się na czci duchów przodków i dlatego mógłby być nazwany religią ubóstwiania przodków. W tym względzie jest podobny do konfucyanizmu, z którym łączy go ponadto większa troska o rzeczy ziemskie niż nadprzyrodzone. Takim był szintoizm w Japonii już od czasów niepamiętnych, przed zaznajomieniem się z konfucyanizmem i buddyzmem. Dzisiaj zna on więcej wskazówek praktycznych, aniżeli buddyzm, lecz nie jest tak opracowany jak konfucyanizm. Szintoizm jest również oparty o formy patryarchalne wspólnoty. Zasadniczym przepisem jego etyki jest czystość sumienia, która to zasada ma znaczenie nie tylko myślowe, ale niemal fizyczne, skąd pochodzi skłonność do utrzymania ciała w największej czystości u Japończyków. Dlatego złe myśli nazywa Japończyk „czarne“ albo „brudne“, dobre zaś „czerwone“ albo „białe“. Ideałem dobrego życia jest w szintoizmie uczciwość i prawość. Około szóstego wieku ery chrześcijańskiej poznali Japończycy naukę chińską i prawie równocześnie buddyzm. Zapłodniły one umysłowość japońską w ten mniej więcej sposób, jak to uczyniła greka i łacina z nowożytnymi narodami europejskimi. Przyniosły szereg pojęć i określeń, na podstawie których rozwijały się w dalszym ciągu rodzime pierwiastki umysłowości japońskiej, nie tracąc nic na swojej przyrodzonej sile i tendencji.

Wiadomo powszechnie, jak wielką rolę odgrywa w etyce japońskiej pojęcie *Buszido*. Jest to wyraz z ożony. *Buszi* oznacza rycerza albo wojownika, *do* drogę, sposób, zasadę, naukę. W starej japońszczyźnie brzmiał ten wyraz *Mononofu-no-Miczi*. *Buszi* byli to początkowo właściciele większych i mniejszych posiadłości, którzy w odpowiednich warunkach wytworzyli klasę wojowników, t. zw. *dajmijów samurajów*. Kodeks etyczny tej klasy ujął pierwszy szogun *Joritomo* w następujące instrukcje: 1) doskonała znajomość sztuki wojennej, 2) szlachetne postępowanie, 3) wielkoduszność i męstwo, 4) prostota i umiarkowanie, 5) zupełne spełnienie obowiązków pana czy sługi 6) dotrzymanie obietnicy, 7) dzielenie wspólnych losów na śmierć i życie. W związku z temi instrukcjami stoi pojęcie czci czyli honoru. Mówiło się dawniej: „nie przystoi to mężowi łuku i strzały“, później zaś „nie przystoi to buszi“, podobnie jakby powiedziało się po angielsku: *It is unbecoming to a gentleman*. Uwagę największą przywiązywano do męstwa. W pewnej starej książce mieści się rozkaz naczelnego wodza, który niewieściałym mieszkańcom stolicy pozwala opuścić pole walki, jeżeli ojciec, syn lub krewny zostanie zabity albo zraniony. *Buszi* zaś i w tym wypadku ma wytrwać do końca na stanowisku. Stara piosenka powiada, iż członek klasy wojowników może wylewać łzy tylko z miłości do kobiety. Inna piosenka mówi, że powinien on siedm razy zmartwychwstały, siedm razy poświęcić życie dla ojczyzny, chociażby wiedział, że zgon jego zwycięstwa nie przyniesie. A zmartwychwstały na nowo powinien być gotowy na nowo poświęcić jej życie w ofierze.

Buszi jako szintoista składa ofiary bóstwom, lecz nie w nadziei otrzymania pomocy, ale zgodnie z obyczajem porządków. *Buszi* buddy-

sta czyni dobrze nie dla nagrody w życiu przyszłym, choć zaprzeczyć nie można, że teoria buddyzmu wpływa na spotęgowanie u niego męstwa i zaparcia się, gdyż w nagrodę za rozmyślanie pozwala mu przypuszczać, że stanie się jedyną istotą w wszechświecie, a wszystko inne stanie się niczem.

Był czas, kiedy buszi jako wojownik nie posiadał dość wysokiej kultury literackiej i nie rozwijał szczegółowo w rozmaitem zastosowaniu swoich wyobrażeń etycznych. Dlatego dochodziło nieraz do konfliktu, gdyż nie rozumiał, jak pogodzić obowiązki swoje wobec cesarza z obowiązkami wobec bliższego zwierzchnika, który mógł się cesarzowi sprzeniewierzyć. Gdy jednak nastały czasy pokoju, buszi mając być zapewniony, a nie mając żadnego zajęcia, oddał się studyum literackim, a w szczególności nad chińszczyzną. Czynił zaś to tem chętniej, że inne zajęcia, przynoszące zyski bezpośrednie, były u samurajów w pogardzie, więc zakazane. Tak z kolei buszi opanował życie umysłowe i stał się całkowitym twórcą pojęć obyczajowo-towarzystwowych i kulturalnych swego narodu. Duch Buszido zaczął następnie w nowych warunkach oddziaływać na cały naród, który wytworzony kodeks etyczny uważa coraz więcej za swoją własność, zmieniając zgodnie z potrzebami czasu niektóre wyobrażenia mniejszej wartości zasadniczej.

Najgłówniejszymi przykazaniami etyki japońskiej pozostały: lojalność i miłość synowska. W Chinach miłość synowska pierwsze zajmuje miejsce, w Japonii lojalność. Piosnka powiada, że choćby morze wyschło, a góry popękały, nie wolno sprzeniewierzyć się swojemu panu. Idea patriotyzmu łączy się w Japonii najściślej z ideą lojalności.

Najnowszym elementem, oddziaływującym na duszę Japończyka, jest chrześcijaństwo. Można przypuszczać, że odegra on swoją rolę w ten sposób, iż nada pewne zabarwienie rodzimym wierzeniom szintoistycznym podobnie, jak to uczynił konfucyanizm i buddyzm. Reskrypt cesarski w sprawie wychowania, wydany przez obecnie panującego mikada, kreśli najlepiej dzisiejszy nastrój etyczny Japończyków. Brzmi on, jak następuje: „Jest mojem pragnieniem, ażeby nasi poddani oddawali winną miłość rodzicom, braciom i siostrom. Mąż i żona niechaj jednoczą się w harmonii, a przyjaciele w wzajemnej szczerości. Niechaj każdy stara się o wstrzemięźliwość i prawość w postępowaniu. W stosunku do ogółu powodujcie się miłością człowieka. Rozwijajcie zdolności umysłu i doskonalcie się w cnocie. Starajcie się o dobro publiczne przez dobre dzieła społeczne. Szanujcie ustawy zasadnicze i prawa narodowe. W każdym kierunku według najlepszych sił wykonywujcie służbę publiczną i bądźcie dobrowolnie odważnymi w każdej potrzebie ojczyzny. Wszelkimi sposobami wspomagajcie powodzenie rządów cesarskich, które są trwałe na niebie i na ziemi. W ten sposób będziecie nie tylko wiernymi poddanymi i dobrymi obywatelami, ale zarazem objawicie najlepsze tradycje własnych praocjów“. Baron japoński kończy ciekawą swoją charakterystykę zapewnieniem, iż ojczyzna jego, dążąc do najwyższego postępu, unikać będzie zatargów z najlepszymi ideałami innych narodów gdyż każdy Japończyk pragnie zachować harmonijne stosunki z całą, idącą do postępu ludzkością.

Streścił *Dr. Michał Janik.*

**J. C. Ewald Falls.** *Beduinen-Lieder der libyschen Wüste.* Gesammelt, erstmalig herausgegeben und übersetzt von... Cairo 1908, str. 240. Cena 9 mk. (Z licznymi obrazkami).

Ewald Falls jest towarzyszem robót księdza K. M. Kaufmanna z Frankfurtu nad Menem, który niedawno odkopał kościół św. Menasa w pustyni mareockiej, przez co położył wielkie zasługi około archeologii pierwszych wieków chrześcijaństwa w Egipcie. Zbiór niniejszy obejmuje sto pieśni i sto oderwanych zdań poetyckich (t. zw. r a n a u a t). Po tekście niemieckim, nieco ciężkim i niezadarnym, — może dlatego, że autor silił się o dosłowność, — następuje tekst arabski. Nie tak wyglądając powinno ściśle naukowe wydawnictwo, które domaga się uważnej t r a n s k r y p c y i, oddającej wszelkie odcienie wymowy; arabskie czcionki są tu zbędne i niewystarczające, boć to tylko rodzaj stenografii, z wypuszczeniem samogłosek i literackimi odmiankami. Ale autora nie stać było na trudy ściśle naukowej metody, kazał więc sobie pieśni spisywać arabskim przyjaciółom. W przedmowie Ewald Falls tłumaczy, że transkrypcji dokładnej nie mógł podjąć chociażby z powodu kairskich sto sunków drukarskich. Istotnie są one jeszcze bardzo niedoskonałe-książka wygląda niebrzydtko, ale dziwnie droga i w tekście arabskim strony pomieszane. Jedna chyba tylko drukarnia francuskiego Instytutu Archeologicznego stoi na wyżynie Europy i to najlepszych naszych oficyń, ale tam widocznie nie miał autor dostępu. Bądź jak bądź, dzieło Ewalda Fallsa nie jest bez wartości, może zająć i o znamionach beduińskiej poezji rzetelnie pouczyć.

*Tad. Smol.*

**Dr. Erich Berneker.** *Slavisches, etymologisches Wörterbuch.* Miklosicha etymologiczny słownik języków słowiańskich dawno już wyczerpany, więc potrzeba nowego była już z tego powodu nieodzowna; poczyniła zresztą lingwistyka słowiańska w ostatnich 25 latach niemałe postępy, wobec których słownik Miklosicha musi do pewnego stopnia być uważany za przestarzały. Słownik prof. Berneker wychodzi zeszytami 5-arkuszowymi, których dotąd pojawiło się, o ile nam wiadomo, dopiero dwa. Całość ma objąć około 125 arkuszy. Zeszyty, które się pojawiły, czynią jak najlepsze wrażenie, a sądząc z nich i znając tak gruntowną naukę autora, jak i jego zdolności, jesteśmy pewni, że i całość wypadnie jak najlepiej.

Słownik poprzedzają u w a g i w s t ę p n e, które nas obznajamiają z zakresem pracy i sposobem jej przeprowadzenia, tudzież s k r ó c e n i a, jakich autor używa, przytaczając źródła.

Szczegółowo omówimy dzieło, gdy wyjdzie całość, narazie zaznaczamy tylko pojawienie się dwu pierwszych jego zeszytów, które, jak już powiedzieliśmy, czynią jak najlepsze wrażenie i wskazują, że język polski znajdzie w tem dziele należyte uwzględnienie.

Zanim wydrukowaliśmy słowa powyższe, pojawił się trzeci zeszyt omawianego dzieła równie dobry, jak poprzednie. Autor korzysta obficie i z dzieł naszych uczonych. Z nazwiskami Brücknera, Baudouina, Karłowicza, Krčeka, Kryńskiego, Rozwadowskiego i wielu innymi spotykamy się co chwila.

*S. Matusiak.*

**Edward König.** *Ahasver „der ewige Jude“ nach seiner ursprünglichen Idee und seiner literarischen Verwertung betrachtet von...* (Gütersloh, 1907, Druck und Verlag von C Bertelsmann, 8<sup>o</sup>, str. 74).

W książce swej stara się E. König, profesor uniwersytetu w Bonn dotrzeć do źródła, z którego powstało opowiadanie o Żydzie wiecznym tułaczem. Ahaswer miał być jednym z tych żydów, którzy najbardziej domagali się wypuszczenia na wolność Barabasa, a skazania na śmierć krzyżową Chrystusa; miał brać żywy udział w naigrawaniu się z męczonem Chrystusa i był pod krzyżem aż do ostatniej chwili. Później jednak nie mógł już wrócić do swoich, do Jerozolimy, lecz w myśl powiedzenia Chrystusa musiał wiecznie błądzić po całym świecie. Wydana w r. 1602 w mieście Leydzie nakładem Krzysztofa Creutzera, książka, która po raz pierwszy podaje w druku to opowiadanie, przynosi między innymi wiadomość, że ostatni raz widziano Żyda wiecznego tułacza w Hamburgu, 1542 r. Miał z nim wtedy rozmawiać grono uczonych, przed którym skarżył się Ahaswer na swój los nieszczęśliwy, opowiadając dziwne koleje swego długiego życia.

Trudno tu streszczać zwięzłe a w treść bogate wywody prof. Königa, który opiera się na obszernej literaturze dotyczącej tego przedmiotu, uwzględniając zarazem najrozmaitsze wersje tego samego wątku. Na jedno tylko zwrócę uwagę.

König, przysięgając do swej analizy, zastanawia się przedewszystkiem nad tem, czy historyja Ahaswera jest podaniem (Sage), czy mitem (Mythus) i rozróżnia wyraźnie te dwa pojęcia. Podanie jest to opowiadanie, przywiązane do jakiegoś rzeczywistego zdarzenia, miejsca lub bohatera; mit zaś jest to opowiadanie, w którym z góry już personifikuje się jakąś myśl lub ideę, bez oglądania się na fakty rzeczywiste, a nawet wogóle na prawdopodobieństwo.

Mieczysław Treter.

*Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wydane staraniem komisji antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom X. (Z 35 tablicami ilustracyjnemi i 13 rycinami w tekście). W Krakowie 1908, 8<sup>o</sup> 344).*

Z działu antropologicznego mamy w tym tomie tylko jedną pracę, a mianowicie Przyczynek do antropologii dzieci chrześcijańskich i żydowskich na Ukrainie p. J. Talko-Hryncewicza. Praca to ściśle umiejętna. Daleko liczniej reprezentowany jest dział archeologiczny. Mamy z tego działu prace: p. J. Czarnowskiego: Wykopaliska Miechowskie (w guberni Kieleckiej); p. Wandalina Szukiewicza: Poszukiwania archeologiczne w Królestwie Polskiem i Grodzisko w Strodowie w powiecie Pińczowskim, gminie Chroberz, gubernii Kieleckiej; wreszcie Wiktora Kuźnica: Zabytki przedhistoryczne z Witkowic pod Krakowem. Wszystko to prace cenne, umiejętnie napisane i opatrzone wybornymi ilustracyjami wykopanych, przedhistorycznych pamiątek (wielokrotnie bardzo ciekawych), tudzież planami sytuacyjnymi i mapami.

Prac etnograficznych mamy tylko trzy, ale zajmują one i tak połowę tomu. Znana dobrze i dobrze zapisana na polu etnografii naszej p. Helena Windakiewiczowa pomieściła bardzo dobrze napisaną i cenną pracę: *Katalog pieśni polsko-morawskich*. Drobiazg p. Franciszka Gawełka: *Czarownik w Rzachwy w powiecie brzeskim* doskonale się przedstawia. Młodemu autorowi, który znany jest dobrze naszym Czytelnikom z prac swoich, pomieszczanych w *Ludzie*, udało się wydobyć od wieśniaka, uchodzącego niegdyś za czarownika, książeczkę, trzymaną przez niego w tajemnicy, książeczkę tę odpisać i wydać. Niewielka ta rzecz zawiera 45 różnych wierzeń i zabobonów ludowych, które szczęśliwy wydawca zestawia ze znanymi już z innych źródeł etnograficznych. Resztę działu etnograficznego zajmuje praca p. Aleksandra Saloniego: *Lud rzeszowski*, która wyszła także w osobnej odbitce, o której też osobno pomówimy.

S. Matusiak.

**Adam Antoni Kryński.** *Języki słowiańskie, ich rozwój i stosunki wzajemne*. Wykład wstępny w Uniwersytecie lwowskim dnia 7-go maja 1908. Lwów 1908, 8 okt. str. 16.

Prof. Kryński, zasłużony dobrze około naszego języka i literatury i znany z tych zasług powszechnie, objął po śp. Kalinie, tyle zasłużonym na różnych polach i nieodżałowanym założycielu naszego Towarzystwa i pisma, katedrę języków słowiańskich w Uniwersytecie lwowskim i dnia 7-go maja zeszłego roku wygłosił w nim pierwszy swój wykład, który ogłosił także drukiem i który właśnie mamy przed sobą. Tytuł wskazuje dokładnie treść broszury i kto tych spraw nie zna, a chce je poznać, znajdzie w tej broszurce objaśnienie z pierwszej ręki.

Z poglądami autora, opartymi na wszechstronnej i gruntownej znajomości przedmiotu najzupełniej się godzimy. Nawet w tych kwestiach, które uchodzą za sporne, poszedł prof. Kryński naszym zdaniem za najlepszym zapatrywaniem. Do takich kwestyi należy np. kaszubszczyzna, z której czynią niektórzy na gwałt osobny język słowiański, a którą prof. Kryński wraz z wielu innymi znawcami języków słowiańskich, słusznie naszym zdaniem uważa za „narzecze“ polskie (str. 11). Zwracamy tylko uwagę na nieszczęśliwie ustylizowane zdanie na str. 4: „język polski z kaszubskim“, które mógłby ktoś opacznie zrozumieć i myśleć, że prof. Kryński uważa kaszubszczyznę za osobny jakiś język słowiański, a nie za narzecze polskie, jak to wyraźnie zaznacza (str. 11). Co do nieustalonych dotąd nazw niektórych języków słowiańskich, dobrzeby było naszym zdaniem, gdybyśmy je w nauce polskiej ustalili. Wydaje się nam mianowicie, że dobrzeby było, gdybyśmy poszli za przykładem prof. Kryńskiego i zdecydowali się nazywać język, który jedni nazywają starobułgarskim, drudzy starocerkiewnym, inni starosłowiańskim, raz na zawsze starosłowiańskim. Dobrzeby także naszym zdaniem było, gdybyśmy się pozbyli pstrokacizny i niedokładności nazw: wielkoruski, moskiewski, małoruski, rusiński, ukraiński, a używali całkiem dla nas jasnych i w poczuciu językowym narodu ustalonych: rosyjski (zam. wielkoruski, moskiewski) i ruski (zam. mało-

ruski, rusiński, ukraiński). Zamiast nazwy poniekąd ustalonej „język połabski“, używają niektórzy nazwy „język załabski“, zdaje nam się, nieślusnie, gdyż tak zwani „Połabianie“ mieszkali z jednej i drugiej strony Łaby i prędeż mogliby się zwać z naszego punktu widzenia Z a o d r z a n a m i, aniżeli Z a ł a b i a n a m i. Skoro już takimi zajmujemy się drobiazgami, to nadmienimy jeszcze, że wolelibyśmy wyrażenie „wyróżnienie się“, „wyodrębnienie się lub wyosobnienie się języków słowiańskich“, aniżeli „różniczkowanie się języków słowiańskich“, które nas razi, może zresztą tylko dlatego, że do niego nie nawykło nasze mazurskie ucho. Nie wiemy także, czego to ucho bardziej nie lubi, czy pisowni Marja, Zofja, czy wyrażen germańskich „cecha“, cechuje się“, nie dlatego, że germańskie, ale dlatego, że mamy piękne i doskonałe wyrażenia swoje, jak z n a m ię, w ł a s n o ś ć, p r z y m i o t, z n a m i o n u j e s ię, o d z n a c z a s ię i t. d., a zarzucamy je dla tamtych bez żadnej przyczyny. Szan. Profesor używa jednych i drugich wyrażen (str. 6 i 7), ale widocznie woli także z n a m ię od c e c h y, skoro na str. 7. mamy „znamiona (cechy)“.

S. Matusiak.

**Dr. Franciszek Krček.** *Teorya Peiskera o niewoli prasłowiańskiej w świetle krytyki.* We Lwowie 1909. 8., str. 20. (Odbitka z „Kwartalnika historycznego R. XXII. zes. IV.).

Znany uczony niemiecki J. Peisker w obszernej pracy „Neue Forschungen zur Social- und Wirtschaftsgeschichte der Slaven“, której dotąd pojawiła się część I. (o 243 stronach) usiłuje dowieść, że pierwotne dzieje Słowian to jedna wielka pierwotna niewola, wychodząca już to od ludów wschodnich uralołańskich, już to z zachodu od ludów germańskich, skutkiem której to niewoli zatracili Słowianie przedsiębiorczość, ducha wojowniczego, pragnienie wolności, nawet pojęcie wolności i t. d. Ponieważ wywody Peiskera są natury językoznawczej, więc tylko języznawcy mogą o niej sąd wydać, a z naszej strony nikt się tak do tego nie nadawał, jak prof. Krček, którego gruntowna wiedza językoznawcza dobrze jest zagranicą znana (lepiej, z żalem trzeba powiedzieć, aniżeli w kraju). Prof. Krček, uwzględniając zdanie o tej pracy obcych uczonych, a w szczególności czeskich, tudzież poddawszy wywody Peiskera własnej analizie, stwierdza w sposób przekonywujący, na jak kruchych i nieuzasadnionych podstawach opierają się wywody Peiskera o tej prasłowiańskiej niewoli. Dobry to znak, że historycy nasi, którzy dawniej nieraz tem grzeszyli, że bezkrytycznie przyjmowali takie teorye z zagranicy, obecnie zwracają się o zdanie do własnych kompetentnych badaczy.

S. Matusiak.

**Regina Lilientalowa.** *Święta żydowskie w przeszłości i terażniejszości.* Z 20 tablicami. Kraków 1908, 8<sup>o</sup>, str. 98.

P. Lilientalowa znana nam dobrze z wybornych prac folklorystycznych i z *Wisły* i z naszego *Ludu* i z wydawnictw krakowskiej Akademii Umiejętności. Prace te poświęcone są ludoznawstwu żydowskiemu, które niestety tak mało u nas ma znawców, pracowników i lubowników, a odznaczają się bezpośrednią, głęboką znajomością przed-

miotu wielką obfitością ważnych z pierwszej ręki pochodzących faktów. Szan. Autorka zna także dobrze dotyczącą literaturę zagraniczną i swojską, a nadto wybornie folklorystykę słowiańską, która niemało ma faktów stycznych lub paralelnych z folklorystyką żydowską, a to wszystko czyni prace jej nie dyletancko-kobiecemi, lecz prawdziwie naukowemi.

Te same znamiona ma i praca niniejsza, która jest osobnem odbiciem z t. XLV. Rozpraw wydz. filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie. Jest to dopiero pierwsza część pracy, poświęcona trzem głównym świętom żydowskim, „pielgrzymim“ (szalosz regalim): Pesach, Szabuoth i Sucoth, dalsza więc część czy części obejmia inne rodzaje świąt żydowskich, a mianowicie święta o wybitnie religijnym charakterze: Rosz-Haszana, Tomkippur i święta historyczne, świeckie: Purim, Chanę. Jeżeli części dalsze będą tak opracowane, jak pierwsza, zyska literatura nasza dzieło jedyne w swoim rodzaju i niepospolite.

Trzy główne święta żydowskie zowią się „pielgrzymiami“, gdyż podług późniejszych wyobrażeń odnoszą się do wędrówki żydów z Egiptu do Ziemi obiecanej. P e s a c h mianowicie obchodzi się na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej, S z a b u o t h na pamiątkę otrzymania Zakonu na górze Synai, a S u c o t h jest świętem szałasów, pamiątką przebywania Żydów na puszczy. Ale ten charakter tych świąt, jak Autorka zgodnie z innymi utrzymuje i wykazuje, jest późniejszy, pierwotnie zaś były to święta złączone organicznie z rolniczymi zajęciami ludu izraelskiego. P e s a c h było mianowicie dziękczynnem świętem wiosny, S z a o b u o t h świętem żniw, S u c o t h wreszcie świętem zbiorów jesiennych. Oprócz naukowych wywodów dotyczących tej sprawy podaje Szanowna Autorka ceremoniał tych świąt, tudzież zwyczaje i obyczaje, które się z nimi łączą. Ta część pracy dla folklorystyki oczywiście najważniejsza i dobrzeby było, żeby jeszcze szczegółowiej i barwniej była traktowana. Dobrze się też np. stało, że Szan. Autorka nie pominęła wycinanek, których dokonuje dziatwa żydowska dla ozdobienia domów swych i bożnic w święto S z a b o u t h. 20 tablic tych wycinanek (niektóre są kolorowe) stanowi prawdziwą ozdobę tej pracy i ze względu na sztukę ludową jest pierwszorzędnej wartości. Nie wiadomo, co w tem bardziej podziwiać, czy rozmaitość i oryginalność pomysłów, czy naiwność i misterność wykonania.

Dalszych części tej niezwyklej rozprawy oczekujemy z niecierpliwością.

S. Matusiak.

„Gryf“ pismo dla spraw kaszubskich poczęło wychodzić w Koszycach w Prusach zachodnich (Berent WPR.) od listopada 1908 pod redakcją Dra Majkowskiego. Pismo poświęcone przedewszystkiem sprawom społecznym i kulturalnym na Kaszubach, ale ma także i dla folklorystyki niemałe znaczenie, gdyż każdy zeszyt zawiera wiele materiału folklorystycznego w gwarze kaszubskiej, a nawet artykuły ludoznawcze. W zeszycie I. mamy np. wyborne powiastki: Wilk i jego podfresztek, O żołmnierzu i żedze (żydzie), Czymu zajk

(zając) nie żre mięsa, a nadto w powszechnej polszczyźnie rozprawkę z ilustracjami: Chaty podcieniowe w Skórzewie, przyczynek do historii budownictwa ludowego na Kaszubach. W zeszytcie II. z niepisanej literatury kaszubskiej mamy powiastki: O głupym, co strachu nim nioł, O głupym, co prińcesę dostał, a nadto obrazek z Kaszub: Nigde do zgube nie przyńdą Kaszube, napisany w powszechnej polszczyźnie, ale pełno w nim wyrażeń i zwrotów kaszubskich. Pismo sprawia dobre wrażenie i godne szerokiego rozpowszechnienia. Abonament ćwierćroczny z przesyłką wynosi 1'65 mk.

*S. Matusiak.*

